

Andrzej Baczyński

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Własność intelektualna w mediach – ochrona czy niszczenie kreatywności?

Wstęp

Tytuł referatu może wielu osobom brzmieć nieco prowokacyjnie. Wszyscy mamy świadomość, że za książkę nabytą w księgarni trzeba zapłacić, podobnie za bilet do kina czy gazetę w kiosku, za oglądanie telewizji czy słuchanie radia przynajmniej teoretycznie uiszczamy regulowane prawem opłaty. Ale świat „globalnej wioski”, ukształtowany nieodwracalnie przez tzw. multimedia, zwłaszcza internet, nie poddaje się tak łatwo tym prostym, znanym z tradycyjnego świata, regułom. Zaś istotę nowej kondycji człowieka żyjącego w „globalnej wiosce” najlepiej oddaje określenie „wiek dostępu”. Tomasz Goban-Klas, powołując się na Jeremy’ego Rifkina podkreśla charakterystyczne cechy tej nowej rzeczywistości. Można je ująć następująco: dziś nie własność i posiadanie, ale dostęp do dóbr kultury określa bogactwo, a także ludzkie możliwości. „Nie trzeba mieć, aby korzystać z pewnej rzeczy, co więcej – często nie można posiadać tego, z czego trzeba i chce się korzystać. A zatem – pisze Goban-Klas – bieda dzisiaj to nie brak własności, ale brak dostępu. Coraz więcej wszelakiego rodzaju dóbr jest użyczanych, a nie sprzedawanych”¹. Toteż czło-

¹ T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna*, Warszawa 2005, s. 258.

wiek „globalnej wioski” coraz głośniejszy wyraża swoje oczekiwania w kwestii dostępu do dóbr kultury. Choć, jak przekonuje Rifkin, nawet w dzisiejszym zglobalizowanym świecie nie wszystko jest dostępne za darmo², to jednak jest takie miejsce przepływu kultury, które wymyka się wszelkim regulacjom – to sieć. Internet otworzył tak szeroko drzwi do świata kultury, że nie sposób je zamknąć, nie narażając się na oskarżenia o cenzurę i terror medialny, tym bardziej że nowe media umożliwiają szerokiej rzeszy odbiorców zmianę ról i przeobrażenie się w twórców, a więc tworzenie własnych przekazów i umieszczanie ich w sieci. Pozostaje palące pytanie – co w tak skrojonym świecie z własnością intelektualną?

1. Dyskusje wokół własności intelektualnej w internecie

Jeśli więc coś rozpala dziś do czerwoności emocje w kwestii własności intelektualnej, to przede wszystkim swobodny dostęp do tzw. dóbr kultury w internecie. „Problemy związane z przestrzeganiem praw dotyczących własności intelektualnej w internecie są nie lada zagadką nie tylko dla zwykłych użytkowników, ale też dla prawników, którym niekiedy trudno zorientować się w różnicach, jakie pojawiają się w prawodawstwie różnych krajów. Nawet wewnątrz Unii Europejskiej prawa dotyczące własności intelektualnej, choć stopniowo są ujednolicane, to jednak wciąż pozostają w niektórych kwestiach rozbieżne”³.

² J. Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003, s. 203. Za: T.Goban-Klas, *Cywilizacja medialna*, Warszawa 2005, s. 258–259.

³ http://www.oknonaswiat-ndm.pl/aktualnosci.html,pokaz-komunikat?message_id=102 (30.09.2014).

Wprowadzie ustęp 1 artykułu 27 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 10 grudnia 1948 roku w Paryżu podkreśla: „Każdy człowiek ma prawo do swobodnego uczestniczenia w życiu kulturalnym społeczeństwa, do korzystania ze sztuki, do uczestniczenia w postępie nauki i korzystania z jego dobrodziejstw”, jednak ustęp 2 tegoż artykułu precyzuje, co to w praktyce oznacza. Czytamy w nim bowiem: „Każdy człowiek ma prawo do ochrony moralnych i materialnych korzyści wynikających z jakiegokolwiek jego działalności naukowej, literackiej lub artystycznej”. Uściślenie było konieczne z prostej przyczyny – z poczucia sprawiedliwości. „Autor udostępnia swoje dzieło – przekonuje Michał Komar – pod warunkiem zyskania satysfakcji moralnej i finansowej”⁴. A to dlatego, że twórczość jest często jedynym lub głównym źródłem utrzymania twórców, zyski zaś muszą pokrywać koszty uprawiania niełatwego przecież i ryzykownego zawodu.

W dokumentach Unii Europejskiej wymiar ekonomiczny własności intelektualnej jest najczęściej podnoszony w kontekście zmian cywilizacyjnych, jakich doświadczamy. „W epoce globalizacji i międzynarodowej konkurencji potencjał własności intelektualnej pod względem generowania przychodów jest równie istotny jak dostęp do surowców czy oparcie się na bazie przemysłowej”⁵.

„Prawa własności intelektualnej – podaje Komisja Europejska w specjalnym komunikacie poświęconym temu zagadnieniu – obejmują prawa własności przemysłowej, takie jak patenty, znaki towarowe, wzory i oznaczenia geograficzne, jak również prawa autorskie i prawa pokrewne [...]. Pra-

⁴ M. Komar, *Czwarty zabór*, „Wiadomości ZAIKS” (2013) nr 4, s. 33.

⁵ Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Społeczno-Ekonomicznego i Komitetu Regionów, Bruksela 24.05.2011, KOM (2011) 287 wersja ostateczna, s. 3.

wa własności intelektualnej są prawami własnościowymi, które chronią wartość dodaną wytworzoną w europejskiej gospodarce opartej na wiedzy dzięki zdolnościom działających w niej twórców i wynalazców”⁶.

W tzw. sektorach kreatywnych – czytamy w cytowanym dokumencie – działa 1,4 mln europejskich małych i średnich przedsiębiorstw. Branże, których działalność opiera się na własności intelektualnej, dysponują ponadprzeciętnym potencjałem w zakresie wzrostu i tworzenia miejsc pracy. Według „Sprawozdania na temat europejskiej konkurencyjności w 2010 roku” w sektorach kreatywnych pracuje 3 proc. ogółu zatrudnionych (dane za 2008) i należą one do najbardziej dynamicznych sektorów w UE. W 2008 roku liczba osób zatrudnionych w tej branży w krajach UE-27 wynosiła 6,7 mln.

Większość nowych miejsc pracy w UE na przestrzeni ostatniej dekady powstała w branżach opartych na wiedzy, w których zatrudnienie wzrosło o 24 proc.. Dla porównania, zatrudnienie w pozostałych sektorach gospodarki UE wzrosło o niecałe 6 proc.⁷. Szacunkowe badanie przeprowadzone w 2002 roku wśród przedsiębiorstw z listy Fortune 500 wykazało, że źródłem majątku poszczególnych spółek są w 45–75 proc. prawa własności intelektualnej⁸. W 2009 roku wartość dziesięciu najcenniejszych marek w każdym z krajów UE sięgała średnio niemal 9 proc. PKB⁹. Oparte na prawach autorskich sektory kreatywne

⁶ Tamże, s. 3–5.

⁷ The Work Foundation: The knowledge economy in Europe, sprawozdanie przygotowane na wiosenne posiedzenie Rady Europejskiej w 2007.

⁸ http://www.wipo.int/sme/en/documents/valuing_patents.htm (30.09.2014).

⁹ Eurobrand Study 2009, Country Review, www.eurobrand.krista.ru/de/eurobrand-2009 (30.09.2014).

(obejmujące produkcję oprogramowania i baz danych¹⁰, wydawnictwa książek i prasy¹¹, muzykę¹² i film¹³) reprezentują 3,3 proc. unijnego PKB (dane za 2006 rok)¹⁴.

2. Wtargnięcie internetu w system przepływu dóbr kultury

Własność intelektualna ma więc całkiem wymierną ekonomicznie, policzalną wartość. Przez długie lata rachunek zysków i strat można było jakoś przewidzieć (nawet skala piractwa, mimo wszystko, miała swoje ograniczenia). Do czasu pojawienia się internetu. Internet zmienił świat, a my się do tych zmian przyzwyczailiśmy szybko, może zbyt szybko. Rewolucyjny charakter natury medium, jakim jest internet, wywrócił do góry nogami cały w miarę uporządkowany system dystrybucji dóbr kultury. Wtargnięcie

¹⁰ Produkcja oprogramowania i baz danych ma zdecydowanie największy, wynoszący niemal jedną czwartą, udział w obrotach branży kreatywnej.

¹¹ Według zrzeczenia wydawców europejskich (Federation of European Publishers) wydawnictwa książek zatrudniają 135 tys. osób (w przeliczeniu na pełne etaty), a ich wkład w unijny PKB wynosi około 24 mld EUR.

¹² Według danych IFPI łączna wartość unijnego rynku nagrań muzycznych wynosi około 6 mld EUR. Rynek nagrań muzycznych stanowi około jednej piątej łącznego rynku muzycznego, którego obroty wynoszą niemal 30 mld EUR rocznie.

¹³ Produkcja, dystrybucja i wyświetlanie filmów, a także wypożyczanie i sprzedaż nagrań wideo stanowią około 10 proc. obrotów związanych z prawami autorskimi. Przemysł audiowizualny w Europie produkuje ponad 1 100 filmów rocznie i zatrudnia ponad 1 mln osób. Multi-territory licensing of audiovisual works in the European Union, badanie KEA, październik 2010.

¹⁴ European Competitiveness Report 2010 (Sprawozdanie na temat europejskiej konkurencyjności w 2010), dokument roboczy służb Komisji, SEC(2010)1276, wersja ostateczna.

internetu i nowych technologii komunikacyjnych do systemu krwionośnego całej kultury uważa się coraz częściej za rewolucję równą wynalezieniu druku przez Gutenberga. Internet sprowokował także ożywioną dyskusję o własności intelektualnej i spolaryzował scenę społeczną w tej kwestii. Po jednej stronie barykady stanęli obrońcy nieskrępowanej wolności w przestrzeni wirtualnej, apologetci swobodnego dostępu do dóbr kultury jako jednego z niezbywalnych praw ludzkich, po drugiej obrońcy własności, autorzy, producenci i dystrybutorzy dóbr kultury.

Ta druga grupa podkreśla, że:

W przypadku nowych technologii, a więc wprowadzenia nowych narzędzi zapisu, powielania i przekazu, użyje się przy okazji podważyć fundamentalną zasadę, na której opiera się sama istota twórczości: indywidualność twórcy. Prawo autorskie i honorarium są prawnym i finansowym odzwierciedleniem tej istoty. Nie chodzi więc tylko o pieniężne wynagrodzenie autora. Jeśli autorowi zostanie odebrane poczucie oczywistego i niepodzielnego władania dziełem, które tworzy, jeśli będzie można zabrać mu dzieło, ukraść, przymusowo wykupić, a także w dowolny sposób przerobić, trudno sobie wyobrazić, żeby twórca czerpał niezbędną satysfakcję z tworenia¹⁵.

Kością niezgody w pierwszej kolejności są – twierdzi Piotr Beniuszys – licznie istniejące w Internecie serwisy czy portale umożliwiające pobieranie różnego rodzaju materiałów, będących wytworem pracy konkretnych autorów, bez opłaty. Celem zapobieżenia wynikającym stąd stratom autorów oraz firm będących ich wydawcami, pro-

¹⁵ J. Bocheński, *Sto czy dwieście*, „Wiadomości ZAIKS” (2013) nr 4, s. 49.

motorami czy menadżerami sugerowane są środki zaradcze w postaci ścisłej kontroli ruchu pojedynczych internautów w sieci¹⁶,

a także rozwiązania penalizujące korzystanie z nielegalnych serwisów file-sharingowych.

W Wielkiej Brytanii i w Polsce zapadały wyroki w sprawie serwisów internetowych naruszających prawa autorskie przez kopiowanie plików i dzielenie się nimi. Przed Sądem Najwyższym Wielkiej Brytanii toczyła się sprawa wytoczona przez MPA (Motion Picture Association) serwisowi Newzbin. Stowarzyszenie wygrało proces, strony portalu zostały zamknięte, ale sąd nie uznał roszczeń przedstawicieli wytwórni filmowej do zwrotu zysków, jakie osiągnął Newzbin dzięki swej nielegalnej działalności. Sędzia orzekł, że dzielenie się plikami to nie to samo co kradzież worka pieniędzy, raczej należy porównać to do wkroczenia na czyjś teren niż do kradzieży monet. W Polsce natomiast zostali uniewinnieni twórcy serwisu OdSiebie.com, gdyż w ocenie sądu nie dokonywali wyboru wrzucanych plików i usuwali treści, co do których dostawali prawidłowo sformułowaną informację o tym, że naruszają czyjeś prawa autorskie. Sędzia uznał, że w tym przypadku nie wolno używać określenia „piracki serwis”. Tymczasem Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał wyrok, że wymiana plików w sieci stanowi element dzielenia się zdobyczami kultury, a prawo autorskie w obecnej formie stoi w sprzeczności z fundamentalnymi prawami człowieka, ogranicza poszukiwanie

¹⁶ P. Beniuszys, „Diabli” wezmą internet?, www.wyborcza.pl/1,76842,11031677,_Diabli__wezma_internet_.html#ixzz2W5qpmVUa (14.06.2013).

informacji i krzewienie kultury. Niekiedy porównuje się je nawet do cenzury¹⁷.

3. Racje zwolenników swobodnego dostępu

Zwolennicy swobody w dostępie do dóbr kultury chętnie powołują się na książkę amerykańskiego dziennikarza i publicyisty Chrisa Andersona *Za darmo. Przyszłość najbardziej radykalnych z cen*¹⁸. Autor, wizjoner przyszłości handlu, budując dość przekonującą ekonomię sprzedaży „za darmo”, wyjaśnia, jak to się dzieje, że chińskie podróbki markowych ubrań poprawiają wyniki sprzedaży w salonach Diora, że ludzie ściągając z sieci pirackie pliki mp3, nie szkodzą muzykom, bo jest to dla nich jak najbardziej korzystne, zaś udostępniane za darmo w internecie książki bestsellerowego autora zwiększają jej sprzedaż w księgarniach. Jako koronny argument za słusnością swojej teorii Anderson przytacza szczegółową analizę sukcesu brytyjskiego zespołu rockowego Radiohead. Zespół ten zdecydował się w 2007 roku na dystrybucję swojej nowej płyty w internecie, ogłaszając jednocześnie, że o jej cenie będą decydowali nabywcy. W ciągu 24 godzin sprzedano ponad milion kopii. Wbrew pozorom tzw. „darmowa sprzedaż” przyniosła gigantyczne zyski. Uznano to wydarzenie za punkt zwrotny w dziejach show-biznesu. Oczywiście podany przykład nie jest wystarczający do budowania generalizujących koncepcji utwierdzających słusność swobody w przepływie dóbr kultury w mediach. Daje jednak wiele

¹⁷ Ł. Łyczakowski, *Dozwolony użytek osobisty, czyli kiedy i na jakich zasadach możemy bezpłatnie korzystać z twórczości*, „Wiadomości ZAIKS” (2013) nr 4, s. 63.

¹⁸ Ch. Anderson, *Za darmo. Przyszłość najbardziej radykalnych z cen*, Kraków 2011.

do myślenia. Nie ulega wątpliwości, że droga via internet jest dziś jednym z najszybszych sposobów upowszechniania kultury i zarazem kontaktu dzieła z finalnym odbiorcą. A przecież to od nich, od odbiorców, zależy i popularność, i byt artysty. „To twórcy i producenci kultury są więc najbardziej zainteresowani jak najszerszym rozpowszechnieniem swojego dorobku. Nowe technologie, metody dostępu i zwielokrotniania utworów stanowią dla nich nowe źródła kontaktu z odbiorcami i... zarabkowania, rekompensaty za włożoną pracę”¹⁹.

Co więc zrobić, żeby przekonać tzw. piratów internetowych do legalnego korzystania z zasobów kultury w sieci? Odpowiedź wydaje się prosta. Trzeba im zaoferować to, czego chcą, w taki sposób, by uznali, że warto za to zapłacić²⁰. W internecie pojawia się coraz więcej legalnych serwisów oferujących np. dostęp do bardzo szerokiej bazy utworów muzycznych. Serwisy te działają w systemie *streamingu*, umożliwiają dostęp do specjalnych serwerów, na których umieszczone są utwory. Serwisy te działają legalnie, mają podpisane umowy zarówno z wielkimi wytwórniami muzycznymi, jak i mniejszymi firmami.

Aby skorzystać z bazy utworów Spotify, trzeba pobrać na komputer lub smartfon odpowiednią aplikację dostępną na stronie serwisu, a następnie zalogować się poprzez konto e-mail lub profil na Facebooku. Mamy do wyboru trzy możliwości: możemy korzystać z bazy utworów za darmo, słuchając muzyki na komputerze. Wtedy, podobnie jak w przypadku serwisu YouTube, będziemy musieli obejrzeć wyświetlające się reklamy. Jeżeli jednak chcemy

¹⁹ K. Lewandowski, *Stawka większa niż otwarte zasoby*, „Wiadomości ZAIKS” (2013) nr 4, s. 35.

²⁰ A. Nycz, *Sposób na „pirata”, czyli streaming muzyki w Internecie*, „Wiadomości ZAIKS” (2013) nr 4, s. 65.

korzystać z pominięciem reklam, wybierając opcję Unlimited musimy zapłacić abonament w wysokości 9,90 zł²¹.

Są już pierwsze znaki, że pojawienie się tych serwisów powoduje spadek piractwa w skali globalnej i na lokalnych rynkach.

Nowe badania przeprowadzone na dziewięciu rynkach czterech kontynentów, opublikowane przez instytut badawczy Ipsos Media CT, pokazują, że 62 proc. użytkowników Internetu korzystało z licencjonowanego serwisu w ostatnich sześciu miesiącach. Globalnie już 20 mln ludzi płaci za dostęp do serwisów streamingowych (to aż o 44 proc. więcej niż przed rokiem). Tego rodzaju serwisy generują jednak na razie tylko 10 proc. wpływów z cyfrowej muzyki. Znaczna większość przychodów pochodzi wciąż ze sprzedaży plików²².

Mirosław Filiciak, medioznawca, i Alek Tarkowski, młody polski socjolog i działacz na rzecz otwartości i reformy prawa autorskiego, przypominają, że tocząc dyskusje na temat kultury, prowadzone coraz częściej językiem ekonomistów, warto pamiętać, że wiele zjawisk kluczowych dla kultury nie podlega logice rynku czy finansowania publicznego.

Trzeba zmienić myślenie o nieformalnej ekonomii kulturowej, a punktem wyjścia musi być zmiana językowa. Debata publiczna skupia się w tej kwestii wokół pojęcia „piractwa” – budzącego natychmiastowe skojarzenia z rabunkiem. Niezbędna korekta oznaczałaby, że uznamy

²¹ A. Nycz, *Sposób na „pirata”, czyli streaming muzyki w Internecie*, „Wiadomości ZAIKS” nr 4 (2013), s. 67.

²² Tamże, s. 68.

„piractwo” – nieautoryzowane, niekomercyjne kopiowanie treści – za zjawisko wielowymiarowe, o skutkach tak negatywnych, jak i pozytywnych. Poza tym ta nieformalna ekonomia obejmuje też zjawiska jak najbardziej legalne i społecznie unormowane – jak pożyczanie książek znajomym. Chodzi więc o to, by zamiast regulować tę sferę według zasad formalnej ekonomii kultury, budować z nią relacje i nawiązać dialog. Także o to, by nie ignorować społecznych i kulturowych korzyści płynących z alternatywnych cyrkulacji treści – w społeczeństwie, którego aspiracje kulturalne słabną. Wreszcie o to, by dbać o interesy twórców – ale poszukując racjonalnych rozwiązań i dyskutując, a nie obrażając się wzajemnie. Ale by to wszystko zrobić, trzeba tę sferę dostrzec i przestać ją traktować jako wroga²³.

4. Własność i wolność – potrzeba nowych rozwiązań

Argumentacja w obronie swobodnego przepływu dóbr kultury w sieci brzmi dość przekonująco, tym bardziej że autorzy tych słów popierają swoją teorię wynikami najnowszych badań, wchodzi bowiem w skład zespołu realizującego projekt badawczy poświęcony trajektoriom kultury – sposobom cyrkulacji treści takich, jak książki, muzyka i filmy.

Ze wstępnych wyników badania sondażowego wiemy, że dwoje z trojga Polaków, którzy mają kontakt z treściami audiowizualnymi, korzysta w swych praktykach kultu-

²³ M. Filiciak, A. Tarkowski, *KULTURA 2.0: Europejski Kongres Kultury – notatki na/o marginesie*, <http://www.dwutygodnik.com/artycul/2576> (15.06.2013).

rowych z metod nieformalnych. Pożycza, kopiuje, ściąga z internetu. Nieformalna ekonomia kulturowa jest więc większa od formalnej – zapośredniczonej przez rynek i instytucje kultury. Czy zablokowanie tych zjawisk – nawet gdyby było możliwe – należałoby rozpatrywać w kategoriach sukcesu? A może kulturowej katastrofy?²⁴

– pytają wspomniani wyżej badacze.

Efektywne funkcjonowanie nieformalnego obiegu kultury – twierdzą oni – niekoniecznie jest wstydliwą spuścizną po PRL-u i efektem właściwego *homo postsovieticus* lekceważenia prawa. Za sprawą internetu te procesy nasilają się przecież na całym świecie – także np. w jednym z najbardziej legalistycznych krajów, Szwecji, gdzie – jak można przeczytać w raporcie „Swedes and the Internet 2010” – „wymiana plików stanowi część internetowej kultury młodych mężczyzn”. Prowadzona przez państwo walka z tym, co nieformalne, jest nieefektywna. Jest też groźna dla kapitału kulturowego i społecznego, bowiem stygmatyzuje ważne formy aktywności kulturowej, wspierające budowę więzi²⁵.

Problem ten dostrzega Unia Europejska. W cytowanym już dokumencie czytamy, że „w obliczu szybkiego rozwoju portali społecznościowych i mediów społecznych, których działanie opiera się na tworzeniu i udostępnianiu treści internetowych przez użytkowników końcowych (blogi, podcasty, posty, wiki, mashupy, udostępnianie plików i filmów), szczególna uwaga zostanie zwrócona na możliwe sposoby postępowania z treściami tworzonymi przez użytkowni-

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

ków²⁶. Zgodnie ze swoim ogólnym podejściem Komisja Europejska

opowiada się za odpowiedzialnym wykorzystaniem tych nowych możliwości, przy jednoczesnym zapewnieniu użytkownikom możliwości pełnego skorzystania z zalet nowych interaktywnych usług online. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że niezbędne są rozwiązania, które ułatwią użytkownikom końcowym wykorzystywanie w ich własnych utworach treści stworzonych przez osoby trzecie i chronionych prawami autorskimi oraz które uczynią je przystępniejszymi cenowo. Użytkownicy, którzy włączają materiały chronione prawami autorskimi do swoich własnych utworów, udostępnianych następnie w internecie, muszą mieć możliwość skorzystania z prostego i wydajnego systemu zezwoleń. Jest to szczególnie istotne w przypadku użytkowników-amatorów, którzy tworzą treści w celach niekomercyjnych, a mimo to muszą liczyć się z postępowaniami w sprawie naruszenia praw osób trzecich, jeśli udostępniają swoje materiały bez uzyskania zgody podmiotów tych praw²⁷.

Trzeba mieć też na uwadze, że przy zanikającym czytelnictwie książek i upadających bibliotekach internet jest dla znaczącej części społeczeństwa (zwłaszcza młodzieży) jedynym miejscem spotkania z kulturą, także kulturą wyso-

²⁶ Kwestia ta została już poruszona w opublikowanej przez Komisję zielonej księdze zatytułowanej *Prawo autorskie w gospodarce opartej na wiedzy* i w przygotowanym w jej następstwie komunikacie o tym samym tytule [odpowiednio dokumenty COM (2008) 466 oraz COM (2009) 532]. W dokumentach tych stwierdzono ostatecznie, że konieczne są dalsze analizy w tym zakresie.

²⁷ Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Społeczno-Ekonomicznego i Komitetu Regionów, Bruksela 24.05.2011 KOM (2011) 287, wersja ostateczna, s. 13–14.

kiego lotu, a także – czego nie można pominąć – kreowania nowych zjawisk w kulturze. A bywa i tak, że internauci włączający materiały chronione prawami autorskimi do swoich własnych utworów, udostępnianych następnie w internecie, dają nowe życie dziełom już nieco zapomnianym, a często są jedynym kanałem udostępniania tychże utworów. Odkład cyfrowe urządzenia zapisujące obraz i dźwięk (włączając w to telefony komórkowe) trafiły pod przysłowiowe „strzechy”, nikt nie jest w stanie zapanować nad inwencją twórczą ich właścicieli.

Oczywiście, nie chodzi tutaj o usprawiedliwianie działań piratów jako herosów walki o swobodny dostęp do kultury. Czerpanie zysków z udostępniania cudzych utworów będzie zawsze naganne. Ale zablokowanie inwencji twórczej (bezinteresownej, spontanicznej, wspólnototwórczej i kulturotwórczej) w internecie, nawet jeśli ociera się o prawa własności, w praktyce oznaczałoby zwycięstwo wizji totalnej inwigilacji każdego ruchu w sieci. Niektórzy twierdzą jednak, że użytkowników internetu czekają ograniczenia podobne do tych, które dotyczą ruchu drogowego. „Zmiany są nieuchronne – uzasadniają – bo przecież w sieci, tak jak w realu, można kraść lub przyczynić się do śmierci niewinnych osób. Musimy więc pogodzić się z ograniczeniem wolności, zamieniając ją częściowo na bezpieczeństwo, tak jak to zrobiliśmy to z prawem drogowym”²⁸.

Pytanie tylko, czy zagwarantuje to powszechny dostęp do kultury i równocześnie zapewni godziwe wynagrodzenie właścicielom praw?

²⁸ M. Hojda, *Złudna wolność w Internecie*, „Wiadomości ZAIKS” (2013) nr 4, s. 59.